

Barbara Tondos

Problem restytucji na przykładzie "Domu Ligęzy" w Czudcu

Ochrona Zabytków 46/3 (182), 240-246

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Conservation of gardens and parks — reconstruction as a method of conduct

The protection of gardens and parks, various forms of cultural property, and especially professional undertakings known as conservation, are by no means isolated from the philosophical, social and aesthetic views of the period in which we live and embark upon our tasks. From 1903, the year in which Alois Riegl published a booklet entitled: *Der moderne Denkmalkultus. Sein Wesen und seine Entstehung*, the world of conservation has been subjected to various impacts and pressure which have led to the disintegration of opinions and the emergence of national, regional and local schools susceptible to fashions and different aesthetic-philosophical trends.

On the one hand, we are dealing with the influence of nineteenth-century theories about social progress attained thanks to the triumph of man over nature and about the dialectical „laws of the motion and development of Nature, human society and thought”, formulated by F. Engels. On the other hand, a new era of art was inaugurated by the famous manifesto of Italian Futurists who in 1909 severed all ties with tradition and called for the destruction of museums; this was a forecast of an art which would strive to be aggressive and original at all cost.

Aesthetic-philosophical theories and art abandoned tradition and the symbiosis of the art of the past with Nature; they have forsaken the values of the cultural

landscape and announced the construction of the new upon the ruins of the old in the belief that the latter halts all progress.

In these conditions, conservation could find no support in philosophy or aesthetics. The history of art opted for interpretation, and has relegated knowledge about art to the margin. The convictions of conservators became eclectic and constitute an unsystematized collection of various ideas, linked together by pragmatic activity.

The source of the weakness of protection of cultural property lies in the fact that it has not become a component of contemporary culture or a „machine” for the aesthetic and historical education of society. It has also not become part of a school or academic programme nor does it influence the moulding of the personality of modern man who lives only for the present and does not gaze into the past.

Conservation is a creative scientific-artistic realm. Its creativity does not signify transformations, the destruction of existing values and views to be replaced by new ones; conservation is a domain whose scientific, interdisciplinary cognition and active creativity restores to national and human culture universal qualities produced by the eternal historical process.

Barbara Tondos

PROBLEM RESTYTUCJI NA PRZYKŁADZIE „DOMU LIGĘZY” W CZUDCU

Decyzja wystąpienia z referatem na sesji naukowej Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków¹ była podyktowana przez sytuację, w jakiej znajdował się słynny „dom Ligęzy” w Czudcu — groziło mu zawalenie lada moment, co rzeczywiście nastąpiło w 1991 r. Rozważania nad aktualną jeszcze wówczas możliwością uratowania tego budynku, zawarte w artykule, traktuję jako sygnał potrzeby podjęcia problemu odpowiedzialności konserwatorskiej wobec społeczeństwa i kultury. Jest on także próbą zilustrowania niektórych skutków pokładania nadmiernej ufności w wartość rekonstrukcji. Zastępowanie oryginałów coraz swobodniej traktowanymi kopiami zaczęło usprawiedliwiać niemal całkowite wyniszczenie polskiej architektury drewnianej i przetrzebieżenie dóbr kultury w okresie powojennym. Rodzi się pytanie o zasadność i potrzebę istnienia konserwatorstwa, o wartość jego dotychczasowych założeń i praktyk, jego sposób funkcjonowania, rolę społeczną.

Posiadający wczesnośredniowieczną metrykę i historię bez wstrząsów większych niż najazd tatarski lub pożar, Czudec jest stosunkowo dobrze zachowanym miasteczkiem, o czytelnym układzie przestrzennym i zabudowie drewnianej. Wyróżnia go duży, barokowy kościół i niefortunnie przerobione szesnastowieczne założenie dworskie z resztkami folwarku. Domy usytuowane wzdłuż przebiegającej przez rynek drogi Jasło-Rzeszów utraciły podcienia już w 1931 r. Ostatnie podcienia, m.in. w „domu Ligęzy”, obcięto po 1945 r. W tym okresie wymieniono także część budynków, wprowadzając większe, nawet blokowe, formy². Mimo to, wobec nieomal całkowitej likwidacji miasteczek o drewnianej zabudowie, ongiś stanowiących o specyfice polskiego pejzażu³ — Czudec, jako względnie kompletny zespół urbanistyczny, jest stosunkowo wysoko oceniany.

„Dom Ligęzy”, zlokalizowany we wschodniej pierzei rynku, wyróżniał się wysokością dachu, konstrukcją i malowniczym wyglądem szerokiego frontu.

1. Referat wygłoszony na sesji naukowej Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków pt. „Konserwacja czy rekonstrukcja” w Radziewie, październik 1990.

2. Czudec. *Studium historyczno-urbanistyczne*, opr. S. Jagodziński, 1987 (mps. w Archiwum PSOZ w Rzeszowie); ks. W. Gwoź-

dzicki, *Dzieje miasteczka i parafii Czudec*, Przemyśl 1992.

3. Por.: *Wieś i miasteczko*, wstęp B. Kłos, 1916 oraz *Wieś i miasteczko u progu zagłady. Materiały Konferencji Naukowej Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Wojnowice, marzec 1988*, Warszawa 1991.

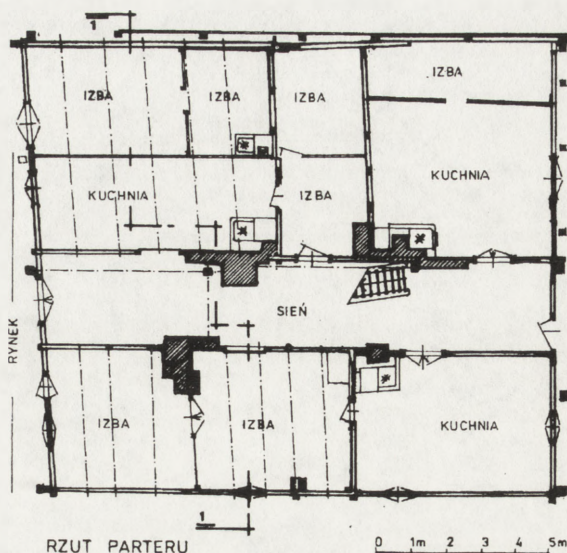


1. „Dom Ligęzy”, elewacja frontowa, 1990 r.
1. The „Ligeza House”, front elevation, 1990

Nazwę budynek otrzymał od nazwiska ostatniego jego właściciela i mieszkańca. Jest ona nieco myląca, bowiem kojarzy się ze sławnym rodem dawnych właścicieli Rzeszowa. Jednak nazwa ta na tyle się utrwaliła, że nie budzi wątpliwości w kwestii identyfikacji budynku.

„Dom Ligęzy” był ustawiony na bardzo niskiej, kamiennej podmurówce, częściowo podpiwniczony, prostokątny, z sienią przelotową na osi, nakryty trzyspadowym dachem, ze szczytem nad ścianą frontową. Konstrukcja ścian — zrębowa na jaskółczy ogon z ostatkami — była nie związana z konstrukcją dachu. W tylnej części ściany północnej, w partii przylegającej do miedzucha, znajdowała się konstrukcja ramowa. Takie rozwiązanie często stosowano w Czudcu. Na słupach przy ścianach frontowej i tylnej, a także przebiegających wzdłuż północnej ściany sieni i na płatwiach bocznych zrębu opierała się storczykowa więźba dachu, ponad dolnym stółcem spajana krzyżami św. Andrzeja oraz pojedynczymi zastrzałami. Storczyki sięgały od kalenicy tylko do pośredniej płatwi stolca. Słupy konstrukcji nośnej dachu były powiązane z płatwiami i belkami stropowymi przez trzy lub cztery zastrzały, ustawione do siebie pod kątem prostym, tworzące formę przestrzenną. Stolarka drzwi i okien była już dwudziestowieczna, nie z jednego okresu. Starsze mogły być tylko szpungowe drzwi z trzech desek, umieszczone w prostokątnym portalu, przez które prowadziło wyjście z sieni na podwórkę za domem.

Budynek powstał zapewne w XVIII w. Był wielokrotnie przebudowywany i zmieniał funkcję. Częściowe badania architektoniczne, wykonane w 1991 r.⁴, wskazywały, że najstarszy jest południowo-zachodni fragment zrębu, w pozostałych partiach wymienianego. Prawdopodobnie również konstrukcja dachu wraz ze słupami nośnymi była w przeważającej części osiemnastowieczna.



2. Rzut parteru
2. Ground plan of ground floor

Budynek w zasadzie miał zawsze funkcję mieszkalną, zaś jego okazałe wymiary wiązać można z faktem, że był domem wójta. Przez jakiś czas mieściła się w nim szkoła. W XIX w. był także zajazdem, a raczej karczmą zajezdną, miał niewielki stan, zajmujący tylną część północnego ciągu pomieszczeń. Pamiętali go jeszcze co starsi sąsiedzi. W trakcie frontowym znajdowały się sklepiki⁵.

W sferze zainteresowań konserwatorskich dom znalazł się w latach sześćdziesiątych. Już wówczas wykazywał znaczne zniszczenie budulca. Dzięki staraniom wojewódzkiego konserwatora zabytków w tamtym okresie przeprowadzono jego doraźne zabezpieczenie: pokryto dach papą. W latach siedemdziesiątych dom był jeszcze zamieszkały przez dwoje starych ludzi, którzy nie tylko nie byli w stanie podjąć remontu, ale również nie mieli innego miejsca zamieszkania. Ta sytuacja przeciągnęła się na lata osiemdziesiąte. Próby jej rozwiązania, znalezienia tymczasowego lokum dla właścicieli, potem już tylko dla jednego starca, napotykały bezwzględny opór lokalnych władz. Fundusze konserwatorskie mogły być wykorzystane tylko wtedy, kiedy byłyby spełnione warunki ich uruchomienia (wyznaczone przez zasadę rachunku bezpośredniej korzyści finansowej i użytkowej). Sumiennie przestrzegane przez administrację państwową polskie przepisy prawne wręcz zapewniały nieskuteczność prób ochrony zabytku w jego oryginalnej substancji i represyjnie traktowały zarówno właścicieli, jak i posiadane przez nich zabytki.

Od 1986 r. dom był właściwie opuszczony, a około 1990 o jego losie zaczęła decydować grupa spad-

4. B. Tondos, *Notaty i dokumentacja fotograficzna częściowych badań architektonicznych z Czudca* (materiały w posiadaniu autorki).

5. *Dokumentacja naukowo-histeryczna (skrótowa)*, opr. J. Kawalek, 1977 (mps. w Archiwum PSOZ w Rzeszowie, *Dom Rynek 29*

w Czudcu. *Badania architektoniczno-konserwatorskie*, opr. J. Chałupski, 1978 (mps. w Archiwum PSOZ w Rzeszowie); *Wytyczne konserwatorskie do projektu rekonstrukcji podcienia domu Rynek 29 w Czudcu*, opr. Z. Jucha, 1976 (mps. w Archiwum PSOZ w Rzeszowie).



PRZEKRÓJ POPRZECZNY 1-1

3. Przekrój poprzeczny z uwidocznieniem piwnicy znajdującej się pod budynkiem

3. Cross section (horizontal) with the cellar underneath the building

kobierców. Na wiosnę 1990 r. wszystko było przygotowane do rozpoczęcia remontu, któremu skutecznie przeciwstawił się aktualny właściciel, dążący do likwidacji zabytku i zbudowania na tym miejscu nowego domu. Strona konserwatorska nie dysponowała ani środkami nacisku, ani dostatecznie przekonującymi argumentami. Już fakt, że w owym momencie zachodziła konieczność wymiany ponad 50% budulca był niezwykle kłopotliwy w sensie prawnym we wszystkich sporach. Jakkolwiek techniczna możliwość poprawnego przeprowadzenia prac konserwatorskich (którą osobiście przedyskutowałam z cieślami) bezsprzecznie istniała.

Trudno przesądzić, czy to istotnie rozwiązałyby konflikt, ale właściciel twierdził, że jeżeli otrzyma wyraźnie sformułowaną obietnicę co do wielkości dotacji na remont, wyrazi zgodę na rozpoczęcie prac. Miały one być wykonane z kredytów konserwatorskich, zaś poniesione koszty miały obciążyć hipotekę domu. Wszystkie pisma dotyczące tej sprawy zawierały informację, że „dług ten będzie częściowo lub całkowicie umorzony”. Naturalnie, tak niejasno sformułowana perspektywa nie mogła usatysfakcjonować właściciela, a tym bardziej skłonić go do zmiany planów, zaś Generalny Konserwator Zabytków stanowczo odmawiał złożenia konkretnej, chociażby nawet mniej atrakcyjnej obietnicy. W takich okolicznościach nastąpiło ostateczne zniszczenie wartościowego zabytku. Nikt nie kwestionował jego walorów. Wykonano wiele prac, mających na celu nie tyle skutek, co — uspokojenie sumienia. Ten właśnie moment uważam za wyjściowy do rozważań na temat wartości rekonstrukcji, traktując przykład „domu Ligęzy” jako rezultat funkcjonowania w świadomości konserwatorskiej przekonania, że każdy oryginał można zastąpić jego kopią, reprodukcją. Ta opinia już się szeroko upowszechniła.



4. Drzwi z sieni w elewacji tylnej, 1991 r.

4. Hallway door in back elevation, 1991

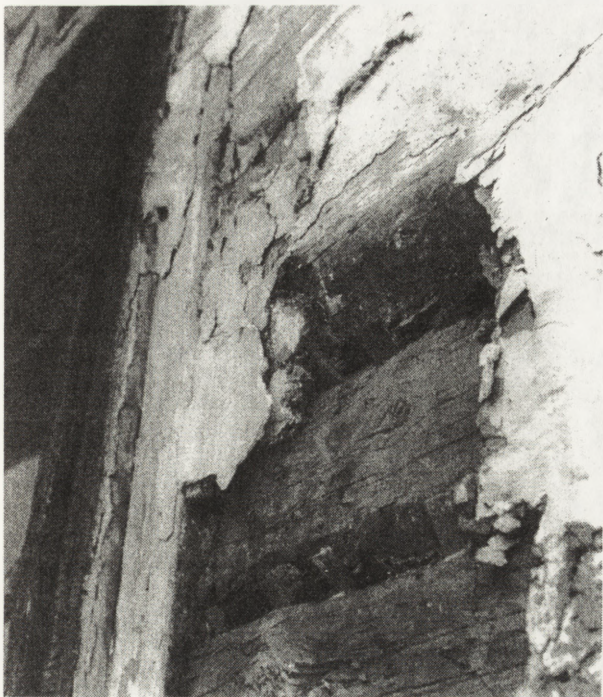
Przeświadczenie o konieczności zachowania dawnych budowli powinno, ale na ogół nie wynika z aktualnych potrzeb duchowych. Zostało ono wyparte przez niepopularny obowiązek postępowania zgodnego z przepisami i wymaganiami władz, oraz przyzwyczajenie do rozpatrywania wartości kulturowych w kategoriach doraźnej korzyści finansowej. Ten pogląd, który skaził również myślenie konserwatorów, przesądził o losie czudeckiego domu.

Merkantylny punkt widzenia nie pozwalał zauważyć szczególnych walorów autentyku i odróżnić go od kopii, bądź swobodnej kompozycji na tematy historyczne. Różnica między pojęciami konserwacji uległa zatarciu w PKZ-owskiej praktyce budowlanej, w dyspozycjach władz. Popularne stały się rozwiązania „kompromisowe”, do których wydawała się należeć rekonstrukcja. Laik przyjmował je z ulgą, jako wygodniejsze, i sam zaczynał do nich dążyć.

Uderzającą cechą przedstawionych powyżej losów domu z Czudca jest niezborność oraz brak konsekwencji w działaniach konserwatorskich i administracyjnych, które zakończyły się propozycją rekonstrukcji, rozumianej jako postawienie makiety. Przyczynił się do tego także niedostatek rozpoznania teoretycznych, zastępowanych przez doraźnie podejmowane decyzje oraz lekceważenie wyników ustaleń dokumentacyjnych.

„Dom Ligęzy” został rozebrany po urzędowym skreśleniu go z rejestru zabytków. Była jeszcze propozycja, by najcenniejsze elementy: więzar więźby, tylny portal ze słupami podtrzymującymi dach, słupek z sieni z zastrzałami i częścią płatwi, wyeksponować na zewnętrznej ścianie któregoś z budynków miasteczka, lecz i ona nie została zrealizowana.

W objętym ochroną konserwatorską zespole miejskim, przy podtrzymywanej także przez znaczną część mieszkańców miasteczka opinii o wybitnej wartości budynku, służba konserwatorska okazała się całkowicie bezradna wobec uporu właściciela domu.



5. Fragment ściany południowej, widoczne tybłowanie spod odsłoniętej warstwy pobiał, 1991 r.

5. Fragment of south wall, with visible dovetailing under the disclosed layer of whitewash, 1991

Za decyzją o uznaniu obiektu za zabytek powinny iść konkretne działania konserwatorskie, do których w pierwszym rzędzie zaliczyłabym rozpoznanie potrzeb i nastrojów ludności oraz tworzenie atmosfery aprobaty dla całego przedsięwzięcia, wskazanie przyszłych korzyści. Taką politykę mógł prowadzić konserwator mający stabilną sytuację prawną-finansową. Zamiast tego mieszkańcy Czudca zobaczyli brak konsekwencji — wyrażający się nawet w tym, że po zabezpieczeniu dachu nie nastąpił remont — mnożstwo sprzecznych decyzji, liczne komisje i ostateczne zniszczenie domu, okrzyczanego za najświetniejszy. Nastąpiła kolejna kompromitacja idei ochrony zabytków, a w umysłowości mieszkańców miasteczka pewnie doszło do kolejnej degradacji znaczenia kultury. Wydaje się zatem, że odpowiedzi na pytania o celowość i zakres rekonstrukcji należałoby szukać przede wszystkim w sferze pozamaterialnych wartości i funkcji zabytku.

Dla Bolesława Bielawskiego sprowadzają się one do sztuki i umiejętności, nieodzownych przy powstawaniu i trwaniu dóbr kultury⁶. Nie kwestionując tego zdania, pragnę zwrócić uwagę na inny, być może bardziej istotny walor, który całkowicie zatracą się w procesie nadużywania w Polsce rekonstrukcji. Chodzi o uczestnictwo zabytku w panoramie kulturowej, czyli jego życie, dzieje i funkcję.

W swoim czasie zaproponowałam rozróżnienie między pojęciami krajobrazu i panoramy kulturowej⁷. Termin krajobrazu kulturowego wprowadził Marian Kornecki, włączając w materialnie traktowane pojęcie struktury przestrzennej również związki komunikacyjne i wizualne, projekty nie zrealizowane lub zmienione itp. Panorama kulturowa, to w moim rozumieniu dzieje zespołu przestrzennego wraz z jego wystrojem, dokumentami, obyczajami i tradycjami. Upraszczając — w pojęciu panoramy kulturowej mieści się opis życia zabytkowej struktury przestrzennej. Czudec nie przeżywał ani okresów świetności, ani dramatów. W skromnych dziejach miasteczka „dom Ligęzy” pełnił ważną rolę. Do dzisiaj niemiernie trudno spotkać tu ludzi opowiadających o jego dawności i zniszczeniu. W decyzjach konserwatorskich rolę zabytku w panoramie kulturowej oraz aktualne społeczne preferencje zachowania „pamiętki” należałoby traktować jako ważny powód podjęcia ochrony.

Osobnym zagadnieniem jest wartość autentyzmu. Każdy stary budynek posiada liczne ślady, ogromnie przydatne w odczytywaniu dziejów budowli. Nie wszystkie są wynikiem przeróbek i remontów. Niektóre są rezultatem używania, życia budynku: ślady po gwoździach i kołeczkach, reszty dawnych powłok, ślady sznurów, uderzeń, otarć — pozostałości czyjejś pracy, wysiłku, zabawy, radości lub gniewu. Wreszcie — rezultaty długowieczności: pęknięcia, dylatacje, zwichrowania. Ławo postawić mi zarzut romantycznego traktowania problemów konserwatorskich. Niewątpliwie jednak wartość historii (w tym także historii sztuki i opartego na tej wiedzy konserwatorstwa) polega na odczytywaniu prawdy. Najbardziej oczywistym przejawem prawdy jest autentyk. Zatem — rekonstrukcja, rozumiana jako wymiana oryginału na kopię, niosąc za sobą likwidację śladów życia zabytku, gubi jego wartość pozamaterialną.

W 1949 r. Tadeusz Dobrowolski⁸ zwracał uwagę na istotny aspekt konserwacji, która polega nie tylko na „czynnościach administracyjnych i technicznych”, lecz i na pracach odkrywczych. Z tego wynika obowiązek ponoszenia odpowiedzialności wobec niejednej dyscypliny naukowej. Rozległe w swych praktycznych działaniach konserwatorstwo powinno zatem poprawnie zachowywać materiał badawczy dla wielu dziedzin oraz zapewniać w swych rezultatach możliwość wartościowych przeżyć mniej przygotowanym, niefachowym odbiorcom.

Nie można traktować rekonstrukcji jak podstawowego zabiegu konserwatorskiego, chociaż bywa nieunikniona ze względów technicznych, estetycznych, czy historyczno-dydaktycznych. Zawsze jest ryzykownym zabiegiem. Odtwarzanie kształtów i form, zwłaszcza w architekturze, jest naznaczone indywidualnym stosunkiem wykonawców do materiału, budulca, stwarzając często nadużywaną pokusę „poprawienia” mankamentów konstrukcji i ogromne pole interpretacyjne.

6. B. Bielawski, *Zabytki niematerialne — dobra kultury zasługujące na ochronę*, „Ochrona Zabytków”, 1988, nr 2, ss. 86-92.

7. B. Tondos, *Znaczenie architektury drewnianej w zabytkowej strukturze przestrzennej Zakopanego*, „Kwartalnik Architektury i Urbani-

styki”, 1987, z. 3-4, ss. 223-235. Zawiera bibliografię przedmiotu.
8. T. Dobrowolski, *Wpływ konserwacji zabytków na historię sztuki*, „Ochrona Zabytków”, 1949, nr 1, s. 2.



6. Fragment rynku. Z prawej strony, w głębi, kiosk stojący na miejscu rozebranego „domu Ligezy”, 1993 (rysunki M. Kuś, fot. B. Tondos)
 6. Fragment of market square. On the right, in the background, a kiosk on the site of the pulled down „Ligeza House”, 1993 (drawings M. Kuś, photo B. Tondos)

W jesieni 1990 r. stan techniczny „domu Ligezy” uniemożliwił już przeprowadzenie konserwacji. Jego pozamaterialne wartości, względy architektoniczne i urbanistyczne oraz plany podtrzymania zabytkowych walorów miasteczka wskazywały na konieczność ratowania budowli. Pozostawała droga restytucji. Postawienie kopii oznaczałoby usankcjonowanie polityki wymiany wartości kulturowych na substytuty.

Restytucja, traktowana jako metoda konserwatorska nie jest w Polsce popularna. Z tego względu zdecydowałam się przedstawić tu w skrócie opracowany w 1990 roku program prac remontowo-budowlanych⁹.

Kiedy podejmowałam opracowanie programu prac restytucyjnych, wiadomo było, że 85% budulca wymaga wymiany. Zatem celem prac była ekspozycja śladów zachowanych na zewnętrznej skorupie ścian zewnętrznych, przy odtworzeniu ogólnej bryły budynku z użyciem maksymalnej liczby oryginalnych elementów więźby dachu wraz z podpierającymi ją słupami, oraz konserwacja stolarki. Posadowienie i podpiwniczenie budynku bezwzględnie wymagało konserwacji. Ściany, podłogi i stropy miały być wykonane z nowego materiału, co, zwłaszcza w ciągu pomieszczeń od północy, ułatwiało adaptację wewnątrz do współczesnych potrzeb. W całości nowe miało być pokrycie dachu.

Stan drewna słupów wspierających więźbę dachu wskazywał na możliwość ich konserwowania. Konieczne było tylko flekowanie słupów frontowych i wewnętrznych. Jeden słupek w sieni należało odtwo-

rzyć. Nie do uniknięcia była wymiana słupów przy tylnym wejściu do sieni. Istniała jeszcze niewielka szansa, że części słupów uda się uratować i zblatować je z nowym drewnem — podjęcie takiej decyzji mogło być możliwe dopiero w trakcie rozbiórki. W trzech istniejących ścianach zewnętrznych nadawała się do zachowania nieomal wyłącznie ich zewnętrzna skorupa, nosząca liczne ślady przebudów, remontów i używania budynku. Na miejsce mogło wrócić około 10-15% belek w całości. Zewnętrzne partie belek, po odcięciu ich od zniszczonego trzonu, miały być łączone na kołkach z nową, konstrukcyjnie czynną belką. To wymagało zastosowania sezonowanego drewna, aby zmniejszyć zagrożenie deformacjami powstającymi podczas schnięcia budulca. Istotne utrudnienie (jednocześnie zwiększające wiarygodność tak prowadzonej pracy) stanowiła konieczność skopowania starych wiązań (gniazd) zrębu oraz precyzyjnego łączenia starego drewna z nowym. Takie postępowanie wymuszały części zachowanych końcówek.

W całości miała być zbudowana ściana północna. Problemem otwartym był wybór rodzaju budulca. Przy wprowadzeniu ceglanego muru (niedopuszczalne użycie betonowych pustaków) łatwiej byłoby uzyskać warunki do odprowadzenia wód opadowych z miedzucha. Budowanie tej ściany z drewna nadałoby budowli charakter zbyt dostawnej rekonstrukcji. Zastanawiano się nad propozycją wyartykułowania w licu muru informacji o pierwotnie istniejących w tym miejscu drewnianych konstrukcjach, np. przez wprowadzenie ich wypukłego rysunku.

9. B. Tondos, *Czudec, „dom Ligezy”*. Wstępne rozpoznanie możliwości remontowo-konserwatorskich, 1990 (mps. w Archiwum

PSOZ w Rzeszowie).

W stosunku do wnętrza budynku przyjmowano podobne rozwiązanie. Z wyjątkiem propozycji odtworzenia ścian sieni (co najmniej 90% z nowego drewna) — pozostałe partie budynku pozwalały na dowolną dyspozycję pomieszczeń. W ścianach sieni zachowane były ostatki ścian działowych, które należało pozostawić. Takie rozwiązanie dyktował wtórny rozkład pomieszczeń, nie zanalizowany w trakcie badań architektonicznych.

Całkowita rekonstrukcja stolarki była zbędna. Istniała możliwość eksponowania starej stolarki po dokonaniu niezbędnych napraw, zwłaszcza, co istotne, w ścianie frontowej. Można było także archaiczne drzwi sieni z tylnego wejścia eksponować w widocznej partii budynku, np. na ścianie południowej. Do rozebrania kwalifikowały się tylko resztki pieców i nic nie stało na przeszkodzie, by wprowadzić bardziej nowoczesny system ogrzewania.

W projektowanych pracach ciesielskich najtrudniejszy problem techniczny stanowiła początkowa faza remontu więźby dachowej. Systematycznie przeprowadzana rozbiórka kolejnych więźarów wymagała niezwykle starannego podstemplowania elementów nośnych i takiego prowadzenia pracy, by nie doszło do zawalenia się całości. Wyjątkowa wartość więźby storczykowej zobowiązywała do zachowania maksimum budulca pierwotnego, zaś co najmniej połowa elementów powinna być wymieniona. Niezbędne wydawało się także odwzorowanie kominów w ich pierwotnym kształcie, choć niekoniecznie w tej samej technice. Pozwoliłoby to na udokumentowanie ich związku z całością przestrzeni strychu.

W tych okolicznościach istniała pokusa zrekonstruowania podcienia. Od razu pojawił się problem, czy — przy nieuniknionej wymianie płatwi — zbudować kompletnie nową ramę, dźwigającą dach, czy jednak łączyć belki, eksponując ich różny stosunek do oryginału? Zachowane w budynku płatwie nosiły sporo śladów w rodzaju nieczystych, dawniejszych gniazd krokwi. Charakterystyczny dla Czudca sposób wiązania belek stropowych z płatwami i pozostałymi elementami mógł być odtworzony. Dodatkowy więzar w konstrukcji dachu mógł być nowocześniejszy, lecz korzystne byłoby przeniesienie oryginalnego szczytu, zwłaszcza jego deskowania wraz z wiatrownicami. Przy odtwarzaniu podcienia konieczna była rekonstrukcja zastrzałów, wybiegających ze słupa na trzy strony — zgodnie z ikonografią i śladami na drewnie. Głębokość takiego podcienia — mimo oparcia na danych uzyskanych w wywiadach — ostatecznie powinny wyznaczyć archeologiczne badania. Dodatkowy kłopot stanowił fakt, że podcień występowałby przed obecną linią zabudowy. W tym wypadku jednak swobodna rekonstrukcja dawała możliwość cofnięcia domu w głąb działki.

W trakcie prac należało koniecznie uzupełnić badania architektoniczne, szczególnie we wnętrzu, po usunięciu powłok. Budynek zachowywał informację o innym niż ostatni układzie stropów, a zapewne także wnętrz, lecz nie została ona odczytana. Program restytucji przewidywał trzy etapy przeprowadzenia prac.

W pierwszym miały one ograniczyć się do szczególnie uważnego remontu dachu i jego konstrukcji nośnej. Rozpoczynająca go rozbiórka powinna być

wykonana na tyle ostrożnie, by możliwe było wybranie elementów zdrowych i przeprowadzenie poprawnych odwzorowań. Po złożeniu więźby przewidywano umieszczenie dachu na prowizorycznej, wyższej niż ściany, konstrukcji. Dopiero po zbudowaniu zrębu byłoby możliwe osadzenie go na właściwym miejscu. Dopuszczono pokrycie dachu blachą; w niepewnej sytuacji finansowej wydawało się racjonalne zastosowanie pokrycia tańszego i trwalszego. Ten etap kończyła konserwacja szalunku szczytu — po podjęciu ostatecznej decyzji co do budowania podcienia.

Dopiero w drugim etapie miały nastąpić: remont piwnicy, posadowienia i budowanie ścian. Rozbiórki stropów i ścian wymagały uprzedniego zdjęcia tynków i pobiał, skorygowania inwentaryzacji i analizy śladów na budulcu. Następnie należało wyselekcjonować budulec pod kątem przydatności do potrzeb restytucji. Wybrane ze starego drewna użyteczne elementy lub ich części miały być od razu łączone z nową belką. Proponowano stawianie zrębu metodą tzw. przysypywania ścian, co przy złym stanie zachowania drewna mogło być skuteczniejsze. Metoda numerowania poszczególnych elementów zrębu i potem składania całości niosła ryzyko całkowitego rozsypania się niektórych belek. W tej fazie (w korelacji z wynikami badań budulca) możliwe było dopiero wyznaczenie wysokości osadzenia stropów.

Po doprowadzeniu korpusu budynku do stanu surowego zamkniętego mógł nastąpić etap trzeci: osadzenie dachu na zrębie i słupach. W przedstawionym powyżej programie pominięto etap prac instalacyjno-wykończeniowych, jako oczywisty. Opisane powyżej postępowanie remontowe nie tylko zawsze wymaga doskonałego wykonawstwa, lecz również stawia zadania przed nadzorem konserwatorskim, bowiem od umiejętności w zakresie badań architektonicznych, znajomości tradycyjnych rozwiązań technicznych i orientacji w technikach ciesielskich zależy poprawność przeprowadzonych prac.

Nie stosowana zazwyczaj w Polsce restytucja oznacza zatem podjęcie prac trudnych, skomplikowanych, a nawet chwilami niebezpiecznych, bowiem np. ciesielskie „wejście na budynek” w opisanym wypadku wiązałoby się z pewnym ryzykiem. Decyzja o przystąpieniu do restytucji nie jest łatwa — trzeba dokonać wyboru między wartościami kultury i dyktatem prymitywnego obliczenia wydatków. Restytucja wymaga zwiększonych kosztów i odpowiedzialnej fachowości konserwatorów i wykonawców. Kiedy budynek jeszcze istniał, rozważana była możliwość rozebrania go w całości i postawienia z nowego budulca. Przy tej okazji nastąpiłyby nieuniknione uproszczenia rozwiązań konstrukcyjnych, unowocześnienia, korekty. Prawdopodobnie postawienie nowego „domu Ligęzy” według dokumentacji pomiarowej jest w dalszym ciągu postulatem konserwatorskim.

Stan czudeckiego rynku przedstawia się obecnie następująco: w pierzei północnej zachował się oryginalny ciąg domów mieszczańskich, z międzuchami, brukami przed frontem; w pierzei wschodniej usytuowane są budynki w większości nowe i — na miejscu „domu Ligęzy” — kiosk ze spadzistym dachem, pierzeje północną tworzą dwa stare budynki, nieduży

blok oraz nowy dom, dość nieszczęśliwie nawiązujący do architektury tradycyjnej; zaś w pierzei zachodniej jest znowu pawilon, następnie ruina osiemnastowiecznej kamienicy i kilka domów, wprawdzie stosunkowo późnych, lecz utrzymanych w duchu lokalnej zabudowy. Pośrodku rynku rośnie kilkanaście starych drzew i stoi pawilon przystanku autobusowe-

The problem of restitution upon the example of the „Ligeza House” in Czudec

Czudec, whose origin is connected with an early medieval Cistercian settlement, is at present a relatively well-preserved example of a small wooden town. A residential burgher's house stood in the marketplace until 1991. This was a timber building with a roof partially supported by a framework of the wall and partially by free-standing pillars. It had probably been raised in the eighteenth century, and could be included among the most interesting monuments of small town edifices in Poland not only due to its origin but, above all, owing to the details of its archaic construction.

The helplessness of the conservation services and a wavering public and professional opinion had created a situation in which the house was pulled down, although for many years efforts were made to commence its restoration. During the last period of its existence, the material of the object had succumbed to far-reaching degradation. It was no longer feasible to plan restoration since the latter

go, do którego przylegają kioski. Nowy obraz rynku, powstały na przestrzeni ostatniego półwiecza, zmusza do zadania pytania, jaką rolę miałyby pełnić postulowany nowy „dom Ligezy” pozbawiony autentyczności, być może zbyt obcesowo naruszający spistość delikatnej tkanki urbanistycznej małopolskiej miejsciny.

would have involved the replacement of 80-90 per cent of the timberwork. In this situation, restitution could have taken the place of reconstruction. This would have meant the inclusion into a new edifice of the greatest possible number of not so much the original elements of the structure as their outer shells which bear the mark of the passage of time and various rebuildings, and which offer reliable and suggestive information about the devastated object.

The recreated solid with an eventually reconstructed arcade, suggested by existing iconography, could have ultimately contained information about the construction system, as well as the outer face of the former walls, some of the pillars upholding the roof and a considerable part of the carpentry. There was a chance that suitably performed work would have made it possible to retain the documentary function of the edifice and the atmosphere created by it.

Bolesław Bielawski

ROLA REKONSTRUKCJI W KONSERWACJI ZABYTKOWYCH INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Pośród zabytków instrumenty muzyczne wyróżniają się tym, że są narzędziami służącymi do wytwarzania dźwięków i to jest ich funkcją podstawową. Brzmienie instrumentu i jego przydatność muzyczna jest głównym kryterium jego oceny. Nie lekceważy się przy tym walorów plastycznych: proporcji, kształtu, barwy, dekoracji oraz doskonałości rzemiosła. Jak każdy zabytek, instrument muzyczny może być obiektem wielorakich przeżyć, przedmiotem badań interdyscyplinarnych, słowem dobrem kultury, które należy ochronić.

Wielokrotnie postulowałem, aby w *Ustawie o ochronie dóbr kultury* zostały wymienione instrumenty muzyczne, zamiast niejednoznacznego określenia „instrumentaria”, występującego w punkcie 8 artykułu 5 znowelizowanej ustawy.

Właściwe zrozumienie problemów konserwacji i rekonstrukcji zabytkowych instrumentów muzycznych ułatwia poznanie różnorodnych uwarunkowań towarzyszących powstawaniu instrumentu. Powstawał on w określonym środowisku. Budowniczy instrumentu, czy to organmistrz, czy lutnik, uczył się zawodu, uczył się reguł obowiązujących w owym czasie. Instrumenty były zamawiane i konstruowane do wykonywania komponowanej na nie muzyki.

Zarówno kompozytor, jak i muzyk mogli sugerować pewne zmiany w istniejących instrumentach, z drugiej zaś strony budowniczy mógł proponować nowe rozwiązania, które, jeśli zostały zaakceptowane, miały wpływ na rodzaj i brzmienie komponowanej i wykonywanej muzyki. To wzajemne oddziaływanie instrumentu i muzyki zawsze było, jest i będzie aktualne. Zastosowanie innych niż przedtem materiałów i narzędzi, inne rzemiosło także wpływało na formę i brzmienie instrumentu, a w konsekwencji i na muzykę.

Budowniczy instrumentu przystępując do jego wykonania miał jego określoną ideę, stanowiącą wypadkową własnych umiejętności, możliwości wykonawczych, wymagań muzyków i słuchaczy. Tę ideę realizował opierając się na aktualnej technologii, sam lub we współpracy z innymi rzemieślnikami. Zbudowany instrument jeszcze nie w pełni realizował ideę budowniczego. Następowo to dopiero po pewnym okresie, w którym muzyk poznawał walory instrumentu, używając go zgodnie z intencją budowniczego. Dopiero w rękach dobrego muzyka osiągał on pełnię swoich możliwości.

Zależnie od rodzaju instrumentu był strojony okresowo lub przed każdym użyciem, podlegał stałej trosce muzyka, który dbał o jego sprawność i wy-